DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy : w Anglii szy. 3, we Francyi fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 25^{go} Grudnia 1853.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacyi, mają być przesyłane pod adresem : *Mr. Zabicki*, 38, *Regent Square, Gray's Inn Road, London.*

OBCHOD 23^{ey} ROCZNICY POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

Mowa Ob. L. PIANCIANIEGO, z Francuzkiego.

Po przeczytaniu listów Mazziniego do Centralizacyi, w numerze XXV^{tym} *Demokraty* podanych, pułkownik *Pianciani*, wygnaniec Włoski, tak po Francuzku przemówił :

Lat temu dwadzieścia trzy, szlachetny Naród śmiał porwać swoje kajdany!

Wtedy gdy Europa była pastwą despotyzmu a królątka jéj u nóg się Cara czołgały, Polska skruszyła swe pęta i w oczy mu je cisnęła. Była słabą, to prawda, słabą w liczbie i osamotnioną, ale była silną swém prawem, ufną w spółczucie narodów cierpiących—i powstała. Lecz prawo widziało słuszność przysądzoną sile ; walka była świetną, ale była nierówną. W potyczkach jéj, ludzie, którzy przedtém byli tylko wielkimi, stali się bohatyrami ; ale to wszystko było daremném ; zastępy zostały pobite, a Polska upadła. (Oznaki wzruszenia.)

Polska umarła, wyrzekła dyplomacya, a jakby dla stwierdzenia jéj słów, zarzucił Car na nią swój zakrwawiony całun, a na jéj synów płaszcz z lodu. (Gwałtowne poruszenie.)

Polska umarła, rzeczywiście umarła. i jakże wątpić o tém skoro tak dyplomacya twierdzi? A jednakże o tyle była umarłą, iż Carowi zaledwo 100,000 żołnierza wystarczało na strzeżenie cmentarza. (Oklaski.)

Minister dawnego rządu we Francyi powiedział że "porządek panuje w Warszawie" ; tak, porządek jakim oni go być pojmują, bo ich porządek —to konfiskaty, to rusztowania, to wygnania, to deportacye!—ich porządek, to nieład ; bo to siła zastępująca prawo, bo to żandarmy w miejscu sędziów, a katy w miejscu sądu apellacyjnego. (Oklaski.)

Przed kilkoma dniami przeczytałem Pamiętniki P. Gisquet, prefekta policyi, który powiada w jednym ze swoich raportów że Polacy wiele mu kłopotu sprawiali ; nie Polacy to, ale Francya nie chciała ścierpieć waszéj zbrodni, a kościotrup Ludu całego poruszał, jako wyrzut, serce Narodu szlachetnego i mięszał jak zgyzota sumienia spoczynek rządu waszego. Otóż kościotrup ten, czy wiecie co on uczynił? Po latach ośmnastu stanął śród Ludu, obok niego bił się, z nim poszedł do gmachu królewskiego, wywalił jego bramy i wypędził z niego rząd kupców jak się odpędza lokaja! (Gwałtowne oklaski.)

A iluż to nie poszło za Polski przykładem? Wszyscy się wzięli do kruszenia swych kajdan i Francya wyrzekła, w roku 1848, wielkie słowo : *Rzeczypospolitej!*

Od powstania Polski zawsze byli rycerze, którzy posuwali heroizm aż do ostatecznych ofiar, po czém nadeszło dla nas wygnanie. Gdyby to dla nas tylko, niczém by to było, ale Ojczyzny nasze w kajdanach, tyrani rządzą wszędzie, i wszędzie temi samemi środkami—szubienica Rzymu jest tém samém co szubienica Aradu, a wysyłka do Syberyi tém co wysyłka do Kajenny. (Brawo! brawo!)

Jest powód do tych porażek, ale jakiż to powód?

Czyżby Ludy niemiały prawa powstawać? Czyż sprawa ich niebyłaby czystą? Przypuszczanie to samo byłoby ohydném bluźnierstwem ; słuszność sprawy naszéj pewnikiem jest, i można powiedziéć, że prawo Ludów jest jako słońce nie potrzebujące dowodu. (Brawo!)

A jednak sprawę tę zwyciężono!

Czyżto ją siła skruszyła? Ależ czémże to siła tyranów? Mają bogactwa, —ale skądżeżto pochodzą ich miliony? Czyliż nie z potu czół naszych? —a wojska ich, nie składająż się z własnych dzieci naszych? Skoro zechcemy, naszémi będą siła i bogactwo. Nie siła nas zwyciężyła, bo siła jest przy nas. (Nowe oklaski.)

Jeżeli pomimo to Rewolucye pobite, inne są więc do tego powody.

W zwyczaju jest mawiać że Demokraci niecierpią rad im dawanych, i to jest błędem. Demokracya otwarcie prawdę sama sobie powiada i ja wam ją będą się starał powiedziéć.

Mężowie, którzy wysokie położyli zasługi w swych krajach za czasu Rewolucyi, i którzy je wywołali i niémi kierowali, i oni téż, równie jak całe narody, popełnili wielkie błędy, a nie z braku prawa lub siły. Nie nasze to błędy zgubiły Rewolucye. Chciano robić Rewolucye jak robi się dzieło sztuki. Otóż ludzie nie robią Rewolucyi, powinni ograniczać się na służeniu im ; ludzie mogą przyspieszyć, mogą opóźnić Rewolucyę, ale ona ma w sobie poczucia których niepodobna skrzywić bez zadania jéj zguby. Następstwa Rewolucyi powinny być wynikami tych poczuć ; chcąc nadać jéj inne następstwa, wpada się w anarchię, zaprzeczając jéj takowych, przygotowuje się powrót do despotyzmu. Przed nami jest doświadczenie w dowód prawdziwości zdania mojego. Dziś, poczuciem Rewolucyi jest przyniesienie ulgi masom, ludowym większościom, zniesienie przywileju, wszelkich przywilejów, władzy równie jak kapitału ; Rewolucya niechce ani pojedyńczéj osobistości pochłaniającéj zbiorowość, ani kapitału pochłaniającego owoce pracy. (Brawo)

Powiedzą mi że to Socyalizm ;—tak jest, ale dobry. (Śmiechy.)

Niechcę Socyalizmu, który zuboża bogaczy, ale chcę Socyalizmu który wszystkich wzbogaca ; nie jest to Socyalizm coby zniżał, ale Socyalizm co podwyższa.—Niechcę Socyalizmu coby mię pozbawił kapoty ochraniającéj mię od mrozu, ale chcę Socyalizmu, co da kapotę ubogiemu drżącemu pod drelichową koszulą. (Brawo! brawo!)

Rozwinięcie się dalsze oświaty przyjdzie poczucia te rozjaśnić i zrozumiemy je lepiéj gdy nas doświadczenie nauczy.

Nie te téż błędy będą nam w prawie zarzucać. Znamy cel, dojdziemy do mety, a w tedy Rewolucya będzie trwale zapewnioną dla Ludzkości. (Bardzo dobrze! bardzo dobrze!)

Drugim błędem popełnionym—był brak Solidarności.

Cóż bowiem w r. 1848 się stało? Otóż zamiast podania ręki Rewolucyi, Lombardya oddała się królom, którzy, gdy niebezpieczeństwo minęło, wydali ją w ręce katów. Wołoszczyzna pozazdrościła Węgrom, Kroaci bili się z Madżarami, kiedy tymczasem sejm Frankfurtski uchwalał dla Austryi pieniądze na pognębienie Włochów. Byłaż to Solidarność? Prowincye usunęły się na stronę ; cele owego ogromnego więzienia zwanego Państwem Austryackiém niemogły się między sobą porozumiéć, a Rewolucya była zdławioną.

Tymczasem królowie pozostali związanymi, bo pojmowali siłę solidarności.

Dziś błąd ten popełnionym nie będzie. Kiedy widzę Rosyanina podającego rękę Polakom, kiedy widzę Węgra ściskającego Włocha,—widzę w tem rękojmię przyszłości dla rodu ludzkiego!

Wiem że reakcya powiada sobie, że 'jeżeli Demokracya pojmuje solidarność, to tylko na pogrzebach.' Poniekąd ma słuszność to głosić, ale do nas należy jéj dowieść, że jeżeli objawiliśmy solidarność na cmentarzu, potrafimy ją objawić i na polu bitwy. Solidarność nie na wspólném opłakiwaniu ofiar tylko zależy, ale téż na wspólném karaniu ciemiężców. (Oklaski.) A gdy nadejdzie dzień, obaczą czyli nauczania Przeszłości poszły na korzyść Rewolucyi, i czyli jeszcze błędy r. 1848 powtórzonemi będą!

Powiadają nam także : 'Wywołujecie Rewolucyę, a Rewolucya jest to nieład.'

Tak jest, wywołujemy ją, bo to jedynym środkiem położenia końca nieładowi, tak właśnie jak żądamy wojny w jedynym celu założenia pokoju trwałego i sprawiedliwego, jak przyjmiemy nawet straszliwą konieczność *gillotyny*, jeżeli ma być jedynym środkiem zakończenia raz na zawsze sądowniczego morderstwa, które zwą karą śmierci. (Grzmot oklasków. po trzykroć ponawianych, wśród których odzywa się głos jeden :

"Zostaw to myśli."

(Po ustaniu oklasków, mówca w tych wyrazach kończy :)

Powiadają mi : 'zostaw wolny bieg myśli!'—Ale czyż kiedykolwiek za pomocą samej tylko myśli można Rewolucyi dokonać? Wszakże aby myśl szła, potrzeba ją będzie rozkiełznać. A możeż się ona wydobyć, otoczoną będąc potrójnym łańcuchem szpiegów, inkwizytorów i katów! Każcież myśli przemawiać w Rzymie, na samym dnie lochów Inkwizycyi świętéj,— we Francyi, gdzie panuje milczenie najbezwzględniejszego samowładztwa, —w Rosyi, gdzie ją do Syberyi wywożą.—w Medyolanie lub Wiedniu, gdzie ją wtrącają do Spielbergu. (Brawo! brawo!) O! tak, 'zostawcie wolny bieg myśli', kiedy niemacie ni druku ni mównicy! Myśl może iść przy wolności! Pemnijcieżno, Obywatele, że połowa tego com dziś wieczór tu powiedział, przyprawiłaby mię o stryczek w Medyolanie, w Rzymie lub Neapolu. (Śmiechy i brawo.)

Myśl ma posłannictwo jedno do spełnienia wielkie i szlachetna : jest zaprzeczeniem zasad które nas gnębią,—jest twierdzeniem zdań wspaniałych które mają nas zbawić ; ale rozwinięcia nie do myśli należą—należą do zakresu czynów.

Praca myśli, sądzę że dokonana.

Któż jescze wierzy w prawo Boże królów? Myśl obwołała zasadę Wszechwładztwa Ludu w polityce.

Któż wierzy w nieomylność Papieża?—Myśl uświęciła zasadę wolnego dociekania w Religii.

Któż wierzy we wszechmocność kapitału?—Myśl obwołała prawo do narzędzia pracy w gospodarstwie społeczném.

Wiedźmy,—i to już na zawsze,—że najlepsza myśl wtedy dopiéro jest pożyteczną, kiedy się staje Czynem. (Jednomyślne oklaski.)

Mowa księdza HYACYNTA RONAY, prałata Węgierskiego, z Angielskiego.

Siostry i Bracia,

Przemawiając do was w rocznicę Rewolucyi Polskiéj z r. 1830, jakżebym mógł się spodziewać wzbudzić w was choć jedną myśl, którąby nie była w poczuciu każdego, przychodzącego do złożenia swego hołdu spółczucia na świętym ołtarzu nieśmiertelnego patryotyzmu?

Synowie Wielkiéj Brytąnii! znacie dobrodziejstwa Wolności; używacie ich; możecie, musicie oceniać tych którzy chorągiew wolności podnieśli,—którzy mężnie powstali w obronie swych domów, swego życia i swcich dostatków.

"Praise to the heroes who fought for tke right,
"When Freedom and Truth were defended in fight!
"Of blood-thirsty hirelings the deeds are abhorred,
"But Patriots strike with the sword of the Lord!"

Chwała bohatyrom którzy walczyli za Prawo,
Gdy Wolności i Prawdy broniono na wojnie!
Krwiożerczego żołdactwa czyny są przeklęte,
Ale Patryota uderza mieczem Pana zastępów!
(Przekład dosłowny.)

Poświęceni rycerze padli, by więcéj nie powstać; ale na przekór tyranów, pozostają nasz ród i nasza Ojezyzna; niezłamane lubo pobite, wyzywają dotąd przeciwne losy do walki.

Tam, na brzegach potężnego Dunaju, w pięknéj dolinie Karpackich gór, rozciąga się kochana moja i na zawsze pamiętna Ojczyzna! a poza Karpackim pasmem, leży Polska, połączona z Węgrami przymierzem, przypieczętowaném krwią najszlachetniejszych swych synów przed wielu wiekami.

Tam żyją ludy Węgier i Polski, a serce ich lubo ściśnione nieszczęściami, dotąd żywią tlejący płomień wolności; ramiona ich, lubo okute, dość są silnemi do zerwania swych kajdan, przekucia ich na oręż i zrównania z ziemią bezbożnych rękodzielni broni Austryi i Rosyi, których chytrymi kierownikami robót są ukoronowane tyrany.

Tam na stronach obu Karpatów istnieją dotąd nasze rody, a ze zwalisk ich domów i rozdartych serc, wznosi się raz jeszcze nadzieja wolności, nadzieja przyszłéj chwały i szczęliwości!

Szlachetny Padiszah, jedyne Europejskie książe które nie wyznaje Chrześcijaństwa (oklaski przeciągłe), a jednak jedyne które wiernie i nieustraszenie pełni przepisy Chrześcijaństwa? (Grzmot przedłużonych oklasków.)

Szlachetny Padiszah wydobył zwycięską szablę.—jakiż stąd wyniknie wypadek?

Sułtan odeprze swych wrogów, ale nie będzie mógł podołać swym przyjaciołom. (Słuchajcie! słuchajcie!)

Największém nieszczęściem dla uciśnionych Ludów jest, że Europejskie rządy lękają się gorzéj zasad Wolności, aniżeli nawet dzikich hord Rosyi.

Największą trudnością w urządzeniu Wschodniéj sprawy jest, że Sułtan ma tylko jeden Carogród, nie pięć (śmiechy); gdyby pięć ich miał, każdy z jego wiernych 'przyjaciół', jak ich przezywają, każdy z nieskalanych obrońców chrześcijańskiéj wiary, wziąłby jeden dla siebie (tak, tak!) i zagnał by Sułtana Bóg wie niegdzie, może do pustyń Syberyi. (Grzmot oklasków.)

Niemam wiary w dyplomacyę, ale mam silną i niezachwianą wiarę w przeznaczenie; a przeznaczeniem rodu naszego niemoże być niewola; przeznaczeniem ludzkiego umysłu nie może być ciemnota, — musi być światłem, będzie świętém światłem cywilnéj i religijnéj wolności!

Szlachetny Padiszah rozwinął świętą chorągiew Wolności. Jakiekolwiek tego będą następstwa,—powtarzam to com przed szesnastu miesiącami publicznie twierdził:

Dzień wynagrodzenia jest niedalekim, a gdy dzień ten zabłyśnie, gdy gwiazda wolności zejdzie, wierzę że powstanie także mąż zpośród Angielskiego ludu, z témi niewielą słowami waszego nieśmiertelnęgo Nelsona: "Anglia spodziewa się że każdy spełni swoją powinność", przystąpi do wielkiéj walki o powszechną Wolność, odniesie nad tyranami zwycięstwo i zapewni wolnośé i szczęśliwość w całym ucywilizowanym świecie.

Zwięźle wyraziwszy szczere me przekonania, spodziewam się że pozwolicie mi przemówić do moich Polskich braci językiem starego Rzymu (oklaski), językiem owym który niegdyś rozlegał się ze wzgórza Kapitolskiego i rządził światem, który udzielał swego bogactwa i swéj piękności mowie starych Bretonów, a z nim przekazywał potęgę i chwałę cywilizacyi Angielskiemu rodowi.

(Co następuje Mówca powiedział po łacinie.)

Węgier, do Polaków przemawiam.

Bracia! życia i śmierci towarzysze!

Węgrom i Polakom jedną zawsze gwiazdą przyświecała swoboda.

Jedném przeznaczeniem przez wszystkie wstecz wieki szczęśliwi, smutnym jednymże losem obaleni i z Ojczyzny wyzuci byli.

Sławnemi przodków naszych zwycięstwy, Polska i Węgry kwitnęły niegdyś wolne, kwitnęły jako panie losu i życia swojego.

Nieśmiertelności dla nich wyglądaliśmy, a oto zły dla nas nadszedł dzień.

Rodzice, bracia, przyjaciele........ nasi, krwawą walką zgnębieni, zginęli!

Bogi domowe nasze, świętokradzką tyranów ręką skalane, upadły!

Swobody nasze, żelaznemi skrępowane łańcuchami, zmarniały!

Ale w samych rozwalinach Ojczyzny naszéj, zachowaliśmy pamięć Przeszłości.

I unieśliśmy nadzieję Przyszłości!

I unieśliśmy żądzę wojennych zapasów!

Silni mężowie nieraz zemną gorsze nawet ucierpieli dole.

Cóż wam powiem na rocznico ym tym obchodzie, przez który pamięć owego dnia święcimy, w którym, w tysiącznym ośmsetnym trzydziestym roku, szlachetna Polaków drużyna za broń znowu chwyciła. aby Ojczyźnie przez tyranów wydartéj wolność zapewnić, aby osieroconéj Matce—i synów i dostatki wrócić.

Cóż wam powiem, Bracia? W uroczystym tym dniu, w którym, gdy jedną ręką podnosimy pamięć tych którzy chwalebnie za Ojczyznę polegli,—drugą chorągiew i broń Wołności wznosimy, aby bohaterskim duchem Ottomanów owiani, krew i życie za Ojczyznę położyć.

Cóż wam powiem, Bracia, których oczekuje honor służenia, nie zuchwałéj dumie królów, lecz wolności ludów;—których oczekuje chwała zerwania złowrogich więzów przesądów ręligijnych i politycznych, aby odżyłéj Europie Wolność przyświeciła.

Bracia! Bohatérską za Wolność walką wznieśliście pomnik trwalszy od miedzi, którego ani szereg lat, ani upływ czasu nie zdoła zniszczyć! Cóż wam powiem?

Jedno mam słowo, a to słowo zapisaném jest na świętych Pisma stronnicach: "Nie ufajcie książętom ziemi!"

Jedno mam słowo, które nieraz już przestraszało berła Tyranów, a to słowo męzkim piersiom wrodzone: "Umierajmy za Wolność!"

Jedno i ostatnie mam słowo, wszelkiemi siłami duszy méj pożądane, a to słowo: "Oby złowroga niewoli katastrofa, w któréj żałośny na trumnie Wolności położono napis:

FINIS POLONIÆ!

zatartą była!—oby znikła nieszczęśliwego dnia owego pamięć, i oby na chorągwi Wolności ognistemi wyryto głoskami:

INITIUM POLONIÆ! INITIUM HUNGARIÆ!

(Rzęsiste oklaski.)

O KOSIE

JAKO POLSKIÉJ BRONI POWSTAŃCZÉJ.

Z udzielonego nam rękopisu "*O broni w ogólności*", a którego z powodu szczupłości pisma naszego zamieścić w całości nie możemy, podajemy następujący wyjątek "*O Kosie.*"

Każdy prawie wojskowy widzi w kosie same tylko niedogodności, każden nią gardzi i mniema że daje dowody głębokiéj znajomości sztuki wojskowéj, usiłując tę pogardę w umysły drugich zaszczepić. Każdy uważa za szaleństwo rzucać się z kosą na batalion karabinierski Pomimo powszechnego uprzedzenia starajmy się bliżéj broń tę poznać. Kosa ma swe ni dogodności,—przyznaję, a największa niedogodność jest ta że niezgrabna i zaciężka dla nieprzyzwyczajonéj do trudów intelligencyi krajowéj. To też niechciałbym aby kosa wyszła z rąk wieśniaczych, ale owszem aby w czasie powstania wyłącznie w ich ręku pozostała. Dla kogo ta broń zaciężka lub niezgrabna, ten niech zawczasu postara się o flintę lub koni i za danym znakiem zaciąga się do strzelców, kawaleryi lub artyleryi. Wieśniak zaś polski swobodniejszym będzie z kosą niż z flintą z któréj nigdy prawie nie strzelał, albo przy artyleryi nie mając ku temu żadnéj instrukcyi. Pewna tylko część wieśniaków, to jest fornali, dworskich i zamożnych kmieci byłaby zdolną do lekkiéj kawaleryi, reszta najwłaściwiéj gdy na piechotę z kosą stanie w obozie. Dla wiesniaka przyuczonego 16 godzin na 24 siec siano kosą, broń ta nie będzie za ciężka, a na karki nieprzyjacielskie tém cięźéj spadnie. Kosa jest dla nas bronią narodową, konieczną w braku inszéj. Zniesławiać tę jedyną broń naszą, jest to jedno co dowodzić niepodobieństwa powstania i uwieczniać niewolę w Polscę. Gdyby zatém kosa miała jakie niedogodności, starajmy się takowe poznać, nie dla tego aby osłabiać do kosy zaufanie narodu, lecz aby niedogodności usunąć.

Wiadomo że w naturze nie masz ilości absolutnie wielkich ani małych, złych ani dobrych; że my przychodzimy do poznania wielkości i dobroci przez porównanie. Dla tego poznajmy kosę w porównaniu z karabinem, a naprzód odpowiedzmy sobie na zapytanie: co to jest broń palna i jakie są jéj zalety?—Broń palna jest to honorowa maska tchórzostwa, a jéj zaleta że głośno strzelając trwoży tylko tych którzy się jéj boją. Lamontagne tak się w tym przedmiocie wyraża:

"Broń palna tak mało jest skuteczną, że wyjąwszy dla ucha nieprzyjemne wrażenie, do którego się już przyzwyczajać zaczynamy, żadnego innego nie wywiera skutku. Dla tego też spodziewać się należy że broń ta kiedyś zarzuconą zostanie."

Odwołuję się teraz do dzieła jenerała Wysockiego który oblicza że "potrzeba 10,000 strzałów na zabicie jednego człowieka." Przypuszczam że naprzeciwko mnie stoi batalion złożony z 1,000 ludzi. Batalion ten ufając w masę swojego ognia i chcąc mu nadać jak największą rozciągłość stoi rozwiniętym we trzy szeregi, a ja postępuję na niego w kolumnie do attaku zasłonionéj tyralerami z celnych strzelców. Ponieważ z batalionu nieprzyjacielskiego dwa tylko szeregi mogą mieć udział w bitwie, więc na raz z rozwiniętéj batalionowéj kolumny wylatuje 666 kul, i zabija mi 0,0667 człowieka. Potrzeba więc aby batalion wypalił 29 razy nim ja utracę jednego człowieka. Jeżeli przypuszczę że na minutę można nabić i wystrzelić 2 razy, pokaże się że po kwadransowym ogniu utracę jednego człowieka zabitego i

dajmy na to 9 rannych. Ponieważ piechota idąc krokiem podwójnym robi na minutę około 76 kroków, czyli 49 metrów, więc w kwadransie przebiegnąć może 1240 kroków, to jest więcéj niż donioslość broni ręcznéj, i utraci podczas marszu 10 ludzi tak zabitych jak rannych. Tak mała strata niepowinna bynajmniéj zmięszać szyku attakującęj kolumny, która dosiągnąwszy przeciwny batalion bawiący się pukaniną, mieć może wielką nadzieję rozbicia go zupełnie.

Zapyta się może nie jeden, gdzie się znajdą kosyniery którzyby z determinacyą poszli do attaku w pośród huku strzałów?... Na to zapytanie odpowiadam inszém zapytaniem : Dla czegoby nieposzli, jeżeli przestaniemy niémi gardzić i wmawiać w nich, że kosa jest najgorszą bronią ? W r. 1831 widziałem na własne oczy batalion kosynierów porządnie stojący pod Grochowem pod ogniem działowym. Widziałem pod Nurem młody pułk kosynierów odważnie wytrzymujący szarże kawaleryi wspieranéj ogniem artyleryi ruskiéj. Historya téj kampanii więcéj jeszcze wspomina podobnych przykładów, a widzieliśmy także stare pułki karabinowe uciekające przed nieprzyjacielem. Wszystko więc zależy od prowadzenia żołnierzy przez dowódzcę i od ducha ich.

Utrzymują niektórzy że nieprzyjaciel nie będzie spokojnie czekał na pozycyi, lecz cofając się pomału i w porządku będzie się odstrzeliwał. Wielokrotnie dawano już mi za przykład bitwę pod Wrześnią wygraną w r. 1848 przez jen. Mierosławskiego. W bitwie téj Polacy otrzymali plac boju. Prusacy cofając się pozabijali nam wiele ludzi, sami zaś zostawili na placu jedną tylko óficerską szpadę. Przyjmuję ten wypadek za prawdziwy że Polacy utraciwszy wiele ludzi zyskali jednę tylko oficerską szpadę (?), a w kilka dni potém broń złożyć musieli. Lecz pytam się jakież ztąd najprostsze wnioski wyprowadzić można ? Oto najchlubniejsze dla kosy, która przeciwko szpickuglom pruskim o 1500 kroków rażącym, otrzymała plac boju. Jeżeli w rozprawie téj kosa odniosła w korzyści jedną tylko szpadę, to było winą organizacyi powstania, że nie było kawaleryi którąby z zwycięstwa korzystać umiała. Niechby się pod Wrześnią znalazło było kilka szwadronów, któreby końcami swoich lanc dosięgły grzbietów pruskich, a pewnoby te zuchy o 1500 kroków, poczuwszy na swojej skórze końce lanc i kos polskich pokazali się mniéj odważnymi bohatyrami.

Nie chcę ja twierdzić że sama tylko kosa może nam zapewnić zwycięstwo, tak równie jak i Prusacy nie w sam tylko wierzą karabin, skoro przy armii mają kawaleryę i artyleryę a na karabin nasadzają bagnety. Wyrokując zatém o kosie nie stawiajmy się w stanowisku oderwaném, lecz uważajmy tę broń w połączeniu z kawaleryą. W takiém połączeniu kosa może powstaniu oddać wielkie usługi. Potrzeba tylko ze względu na tę nową broń zastosować taktykę bitew. Należy manewrować krótko, ale robić poruszenia stanowcze i zaczepne. Strzela się tylko o tyle, o ile potrzeba do rozpędzenia słabego punktu pozycyi nieprzyjaciela, lub dania czasu kosynierom i kawaleryi wykonania stanowczego ruchu. Naprzeciw punktu wyznaczonego na attak gromadzi się jak tylko można największa masa artyleryi lub rac kongrewskich. Po krótkim, ale jak można najgwałtowniejszym działowym lub racowym ogniu, rzuca się na nieprzyjaciela kawaleryę linjową, za którą postępują kolumny kosynierów. Lub na odwrót, kosyniery idą w pierwszéj linii poprzedzeni tyralierami, a w drugiéj postępuje kawalerya linjowa dla ścigania nieprzyjaciela gdyby takowy umknął kroku, lub dla zasłonienia naszéj odpartéj piechoty,—skoro attak główny przypuszczonym zostanie bądź przez piechotę, bądź przez kawaleryę linjową. Kawalerya zaś lekka powinna attakować i niepokoić nieprzyjaciela z boku, starając się odciąć mu linję odwrótu.

Wiadomo jest że Moskwa i Austrya, a najbardziéj Prusacy nie wierzą w broń sieczną, i głównie starają się staczać bitwy za pomocą broni palnéj. Pogarda broni siecznéj, a mianowicie kosy, upowszechniła się pomiędzy Polakami, z powodu, że znaczna część Polaków zmuszona jest do służby w wojskach nieprzyjaciela, i tam nabywa błędnych opinii o wojskowości jakie panują pomiędzy nieprzyjaciołmi naszymi. Zastanówmy się bez uprzedzenia i wszechstronnie, czyli ślepa wiara w strzelbę wspiera się na dobrych podstawach, lub jest tylko uprzedzeniem, a następnie czy wiara ta powinna mieć pomiędzy nami zwolenników lub przeciwników.

W monarchii pruskiéj znalazł się jeden wielki geniusz, Fryderyk II, który wyraźnie w pismach swoich utrzymywał, że ogień w batalionie jest próżną pukaniną, że "najskuteczniejszy ogień byłby plutonowy, gdyby takowy w czasie bitwy był możebnym." Ponieważ Fryderyk korzystnie walczył przeciw koalicyi moskiewsko-austryackiéj, zjednał sławę biegłego wojownika. Sława ta w sukcesyi dostała się monarchii pruskiéj, a następcy tego króla mając wojska złożone ze zbieraniny różnych narodów, nieożywionéj miłością ojczyzny opartéj na wybitnéj narodowości i nie mogąc téj zbieraniny prowadzić do attaku z bagnetem w ręku, przestawać muszą na saméj palbie. Ztąd pochodzi w Prusakach taka pochopność do przedłużania donioslości broni palnéj aż poza donioslość wzroku ludzkiego. Człowiek na 600 kroków zaledwo gołem okiem rozróżnić może głowę od kadłuba. Wysilanie się zatém na broń, którąby miała donioslość pewną na odległość większą nad 503 kroków, jest próżną stratą czasu i marnotrawieniem grosza publicznego. Jest to jedno co chcieć otrzymać skutek pewny poza donioslość wzroku widzenia, są to *frejszycowskie* marzenia o kulach zaczarowanych. Zapytaćby należało czemu do armii pruskiéj nie biorą ślepych ? lub nie uczą rekruta celnie strzelać z zawiązanémi oczami ? Wszak to wszystko jedno co strzelać poza donioslość wzroku ludzkiego.

Zostawmy Niemcom pedantyczne strzelanie a zastosujmy taktyke do stanu naszego kraju, nienaśladujmy obcych. Gotujmy się sami do powstania, a wtenczas co rok przedstawiać nam się będą sposobne okoliczności do korzystnego powstania. Bez téj samodzielnéj woli, choćby cała Europa była republikancką, Polska pozostanie pod jarzmem niewoli. Kto kiedy śmiał był przypuścić rewolucyę w Wiedniu i Berlinie. Mikołaj z początku nie śmie przejść granic swajego zaboru z obawy europejskiéj wojny. Komendantem gwardyi narodowéj w Wiedniu—Polak; na czele sejmu austryackiego —Polak. Włochy w powstaniu,—Węgry zwyciężają Austryaków. Patrzaliśmy się na to wszystko w r. 1848, a Polacy którym wszystkie te wypadki rozwiązały ręce i nogi, nie mogli się podnieść z łoża boleści.

Polacy, przestańcie być utopistami, zacznijcie żyć życiem praktyczném, rzeczywistém,—porzućcie marzenia o jakiéjś dla was sympatyi europejskiéj, sami przez opieszałość waszą zniszczyliście ją w 1848 r. Nie żądajcie rzeczy niepodobnych, jakichś hufców regularnych, uzbrojonych w szpickugle pruskie, z angielską flegmą i precyzyą w manewrach, opatrzonych francuzką artyleryą. Nie spuszczajcie się na obcą pomoc, aby jaki nowy Napoleon wyssawszy waszą kzew i pieniądze nie powiedział wam : "zobaczymy czyście godni być narodem", albo jaki nowy Koszut nie wyrzucał wam "że mu jesteście przeszkodą do zawarcia z nieprzyjacielem korzystnych układów." Sami więc uzbrajajcie sie w co możecie. Cały postępek sztuki wojskowéj pochodzi ztąd, że słabszy uciśniony starał się tém czém miał odpierać gwałty. Robił wielkie wysilenia, a tym sposobem zdobywał nowe prawdy wojskowe. Zacznijmy tylko a Polska okryje się świetnością; nie mało przyłoży się do udoskonalenia nauk wojskowych, których celem nie jest poruszać armije w zakreślonych szrankach według przyjętych prawideł przez mistrzów, ale które od pojawienia się wojny w Europie, wyśledzają środki jakiémi "każdy uciśniony naród może przyjść do zdruzgotania jarzma tyranów i zapewnienia u siebie samodzielnego rozwoju funkcyi jakie w ludzkości Opatrzność mu naznaczyła." Wyszukanie tych środków powinno być głównym celem wszystkich pism wojskowych Lecz nie wyprzedzajmy kwestyi, nie wkraczajmy na teraz w dziedzinę filozofii wojny;—powiedzmy tylko, że jak katapulty i balisty były upadkiem staréj sztuki wojskowéj, nie znali ich republikanie rzymscy ni greccy, bo one przystały tylko cesarzom,—tak też armaty i moździerze zowią się u nas *ultima ratio regnum*, ostatnie prawo tyranów ale nie ludów.

Kończąc o kosie nadmieniam że broń ta potrzebuje ulepszeń. Pragnąćby należało aby drzewiec był krótszym od tego jakiego używano w r. 1831. Kosy od sieczki nie są tak dogodne jak kosy od siana. Każdy pojmuje że kosa od sieczki jest zanadto szeroka aby jéj cięcie było pewném. Najmniejsze chybienie w ujęciu drzewa, a nawet sam opór powietrza, może spowodować że kosa uderzy na płask, jak się to czasami zdarza nawet w cięciu pałaszem. Kosa od siana jako węższa przedstawia już mniej niedogodności niż kosa od sieczki. Pierwszą jest lżejszą, zgrabniejszą, ma cięcie, a co ważniejsza i pchnięcie. Dolny koniec drąga opatrzyć należy okuciem żelazném dla wbijania broni w ziemię i dla równoważenia ciężaru w czasie robienia bronią. Po kilku wprawach, można będzie wprawić się w odparowanie bagneta lub lancy, za pomocą kosy osadzonéj na drągu 7 stóp długim. Będą to już wielkie ulepszenia w kosie, które połączone z opinią jaką broń ta nabyła pod Racławicami, może wpłynąć jeżeli nie fizycznie to moralnie na przestraszenie nieprzyjaciela. Przeciwko kawaleryi broń ta będzie straszną, z powodu że kawalerya używa mało ognia, a kosa daléj sięga niż bagnet. Nadto trącanie się kosy o kosę wydaje szczęk który płoszy konia jak chorągiewki ułańskie. Niektórzy światli wojskowi radzą w miejsce kos od siana używać pik. Opinia ta zdaje się zasługiwać na uwagę.—Jeżeli ułan lancą nieraz już sobie torował drogę do zwycięztwa i chwały, to nierozumiem dla czego piechota nie mogłaby skutecznie walczyć podobną bronią ? Myślę iż pieszy żołnierz skuteczniej nawet od ułana używać powinien piki. Ten ostatni będąc na koniu, nie może pchnąć ani z taką pewnością, ani siłą jak człowiek silną nogą oparty na ziemi. Pika wszelako, możnaby zarzucić, ma samo tylko pchnięcie. Nadto, w powstaniu wszystko jest zredukowaném do kwestyi czasu. Otóż prędzéj można gotową kosę od siana osadzić na drzewcu, niż ukuć pikę i takową dopiero osadzać. Dla tego nieraz korzystniéj będzie używać kos, chociaż takowe tchną może dzikością i barbarzyństwem. Dopiéro kiedy kos zabraknie, łatwiéj jest ukuć pikę aniżeli kosę.

OKÓLNIK ZBIOROWY CENTRALIZACYI

TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO POLSKIEGO.

(*Dokończenie.*)

Przechodząc do drugiéj części sprawozdania, to jest do przedstawienia wewnętrznego stanu Towarzystwa i własnych jego czynności, tak je streszcza Okólnik :

"Towarzystwo Dem. Polskie stanowiąc swą Instytucyę Naczelną, Centralizacyą zwaną, nie stanowiło jéj dla tego żeby się wyrzekało praw albo obowiązków swoich, ale żeby przez nią tém ściśléj przestrzegało pierwszych, a drugie wypełniało tém lepiéj i skuteczniéj. Gdyby téj myśli w Towarzystwie nie było, niepotrzebną w niém byłaby władza, bo władza, bez téj z stanowiącymi ją łączności, ani się pojąć, ani podjąć szczerze nie może. Dla tego téż nie mieli myśli pewnie, pełnienia obowiązków swoich, ci, którzy w chwilach, kiedy właśnie najczynniejszego ich udziału potrzeba było, proponowali Towarzystwu znieść jego Instytucyę Naczelną. Al

Towarzystwo niezłomne w przekonaniach i silne doświadczeniem, nie dało się obałamucić. Czynna część Towarzystwa wiedziała, że jeżeli kiedy to dzisiaj, wielki na Emigracyi leży obowiązek, i że jeśli kiedy to dzisiaj, do Towarzystwa należy pełnić go za Emigracyę całą. Był czas, kiedy inne stowarzyszenia Emigracyjne mogły mniemać, że podejmują te obowiązki, ale po latach 1846 i 1848, ale dzisiaj, nie ma i nie może już o tém być mowy. Ten jest powód, dla którego Centralizacya obecna, nie tylko ani na chwilę nie zawiesiła obowiązków swoich, ale do pełnienia ich wszelkiemi w mocy jéj będącémi środkami, powołuje ogół Towarzystwa.

"Żeby obowiązek Towarzystwa, zwłaszcza w dzisiejszym czasie, był jednako przez władzę i przez Towarzystwo pojmowany, rozwijaliśmy go różnoczasowie w rozmaitych artykułach *Demokraty*. Głównie szło nam o łączność pracy z Krajem. Ale czy Kraj jest w stanie robić dziś co sam przez się? Czy chce nawet myśleć o robocie jakiéj? Na to nie mieliśmy nigdy i nie możemy mieć dzisiaj innéj odpowiedzi, chyba tę jedną, że kłaść zapytanie podobne, jestto uwłaczać Krajowi, jestto odmawiać mu wiary, którą się zatraciło w sobie, jestto po prostu pisać się na listę zwątpiałych i odstępców. Ale gdyby Kraj istotnie nie mógł nic robić, gdyby nie myślał o robocie żadnéj, gdyby spał nawet, jak się o nim niektórzy wyrażają niebacznie, to tém więcéj leży obowiązku na Emigracyi, na Towarzystwie naszém—budzić kraj, wyręczać go, robić za niego. Ale tak co do Kraju nie było i nie jest, pomimo potwarzy przeciw niemu dziś jak w przeszłości. Nie przeczymy że są trudności, i może są większe niż kiedy; ale trudności nie znoszą obowiązku, choćby był najtrudniejszy, choćby nawet upaść pod jego ciężarem przyszło.

"Konarski tém właśnie i najbardziej jest wielki, że wybrał część najtrudniejszą, że podjął to czego nikt przed nim nie podjął, że szedł tam gdzie nikt jeszcze nie był. I ta jest także zasługa powstania Krakowskiego z r. 1846, że wybuchłe wśród największego ucisku i największych trudności, w chwili kiedy wrogi najmniej spodziewać się go byli mogli, okazało światu swą żywotność rewolucyjną, i nie cofnęło się przed poświęceniem, w obec nawet prawdopodobieństwa zawodu. Są chwile w życiu narodów, w których zawód, w których klęska sama, wyrównywa zwycięztwu, i porówni z niem cenioną bywa. Polska szczególnym na to dowodem. Czci pamięć Puławskiego, Kościuszki, Konarskiego, Łukasińskiego, Zawiszy, Wiśniowskiego, nie mniej pewnie jak Sobieskiego, Żołkiewskiego, Chodkiewicza lub Czarneckiego. Polska nawet jest najzupełniej pod tym względem rewolucyjna, bo Polska nie tych ma za bohatyrów swoich, którzy ją do spokojności, do uległości, do rezygnacyi na nieszczęście i ujarzmienie podmawiają; nie tych co wroga do Kraju dla uśmierzenia anarchii wewnętrznéj sprowadzają, lub co zgodę z nim radzą; — Polska hańbą napiętnowała Targowiczan, ze wzgardą wspomina imiona Potockich, Chłopickich i Rybińskich, ale czci pamięć Barszczanów, ale wielbi równie tych co pod Grochowem, Ostrołęką, Warszawą, jak i tych, co w Książu lub na rusztowaniach polegli. Trudność zatém nie zwalnia ani Kraju, ani Emigracyi z ich obowiązku. Ta trudność jest właśnie jednym z więcéj powodów do podjęcia go koniecznego. Człowiek poświęcenia nie cofa się przed trudnością, on chwyta owszem każde prawdopodobieństwo, on tylko nie zrywa się na niepodobieństwo, bo to znowu rzecz szalonego. Wszakże obecne położenie i usposobienie Polski dowodem, ile już pokonała trudności. Od osiemdziesięciu lat Moskwa, do spółki z Austryą i Prusami, sili się na zabicie narodowego ducha Polski, a jednakże on żyje, i żyje z każdym dniem rzezwiéjszy, dzielniéjszy i pewniéjszy swego zwycięstwa. Nie zapieramy więc trudności, ale odpychamy myśl niepodobieństwa, a odpychamy ją właśnie dla tego, że znamy myśl Polski i Towarzystwa, że to wiémy z pewnością, iż równie Polska, jak i Towarzystwo, okryłyby wzgardą każdego, usiłującego wmówić w Kraj niepodobieńtwo podjęcia i spełnienia jego powinności. Podobnież rzecz się ma, Obywatele, i z powinnościami waszémi jako członków Towarzystwa. Są trudności, ale dla tego też właśnie trzeba usiłowań do ich przełamania. Wyczekiwać, aż same się zlitują i ustąpią, lub że kto je za nas uprzątnie, byłoby to niegodne ani myśli ani przeszłości Towarzystwa."

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

W ostatnich czasach rozeszły się wieści o nieporozumieniach w łonie Towarzystwa Dem. Polskiego z powodu różcic w pojmowaniu właściwości i korzyści dla sprawy narodowéj, proponowanego przez niektórych, a dotąd żadnéj jeszcze zapewnionéj niemającego przyszłości Legionu Polskiego w Turcyi. Zanim o téj rzeczy udzielimy dokładne objaśnienie, możemy dziś zapewnić czytelników naszych, że Centralizacya T. D. P. wychodząc z zwykłéj swojéj zasady: "że nigdy nie należy chcieć tego czego chce nieprzyjaciel"—przedsięwzięła wszelkie środki w celu położenia tamy tym niepokojącym Demokracyę, a cieszącym jéj przeciwników wieściom, i jest pełną przekonania, że nieściągnie na siebie zarzutu, iż niedopełniła w tym względzie swojéj powinności.

— Ponieważ różni śród Emigracyi głoszą że Ob. Wysocki Józef miał zamierzać jakieś zbliżenia z arystokracyą polską, a mianowicie z pułk. Zamojskim, jesteśmy winni oświadczyć, że Ob. Wysocki był istotnie na dwóch zgromadzeniach u Ob. Mickiewicza Adama, a co już z listów różnych pisanych i autografowanych wiadomo, ale których następstwem miał być "rozbrat tak dobitny i uroczysty" jako się listy spomniane wyrażają, że świadek takowego, porywając Wysockiego ze sobą, zawołał: "Wyjdźmy "stąd, bo oto widzisz klątwa Narodu nad témi ludźmi wisi. Oni przestali być "Polakami! Oni się odwrócili od ostatnich wrót, jakie im przez szeregi "Polskie do przebaczenia ojczystego stały jeszcze otworem! Niech się spełni "przeznaczenie!"

— Ob. Wysocki odjechał już do Stambułu, ale nie dla formowania Legionu Polskiego jak utrzymują niektórzy, ale dla przekonania się na miejscu, czy jest podobieństwo formowania jakiego legionu w Turcyi z jakiemiś korzyściami dla sprawy Polskiéj. Jakoż, w odeźwie swojéj. datowanéj z Marsylii 20go Grudnia, przy wsiadaniu na statek, pisze do swych przyjaciół: "Proszę "i zaklinam was na miłość wspólnéj nam sprawy, nieruszajcie się z miejsca, "póki nieodbierzecie odemnie wyraźnego zawezwania. Udając się przed-"wcześnie do Turcyi więcéj możecie zaszkodzić jak pomódz."

Turcya.—Podajemy dziś wiadomość o wypadkach wojennych w Małéj Azyi. Wstępny opis teatru wojny posłuży do łatwiejszego ich ocenienia. Pasmo gór Czerkieskich przecina cały kraj rozciągający się między morzem Czarnem a Kaspijskiem w kierunku wschodnio-południowym. Na północ tych gór rozlegają się nieprzejrzane stepy od Azown aż do Astrachanu. Na południowym ich stoku znajdują się Tureckie paszaliki: Kars, Akalczyk i Erzerum, i rosyjskie powiaty Georgii określone rzeką Araksem. W pośrodku tych wzniesione górzyste kraje Czerkasyi i Dagestanu były przez 20 lat świadkami zaciętego boju Szamyla z Moskalami. Trzy drogi łączą Rosyę z Zakaukazkiemi jéj prowincyami. Piérwsza idzie wzdłuż brzegów Czarnego Morza przez Anapę, Gelendzik i Suhum-Kale, potém wchodzi do Imerycyi, i dosięga doliny Kur, gdzie Tiflis jest pałożony. Droga ta jest niebezpieczną dla Moskali. jeżeli nie są panami Czarnego Morza. Druga droga prowadzi po nad brzegiem Kaspijskiego morza aż do Dobendu. Miasto to wielkie, obwarowane, za jednę z bram Azyi uważane, zajęte było jeszcze za Piotra Wielkiego w wojnie z Persami. Droga ta może być zamkniętą przez Lesgów w Dagestanie, którzy są nieubłaganymi nieprzyjaciołmi Moskali. Ale Derbent, chociaż zły port, dostępny jest dla parostatkó , jakie Moskale z wyłączeniem innych na morzu Kaspijskiem posiadają. Trzecia droga idzie z Mosdok do Tiflis doliną Tereku pod fortecą Duriel, przez jeden z najniebezpieczniejszych w świecie wąwozów. W zimie nie jest on do przebycia, Reszta gór Kaukazkich nie jest dostępną dla żadnéj armii, pomimo że Moskale w ciągu wojny z Czerkiesami mnóstwo forteczek nastawiali i ich doliny w rozmaitym kierunku rozpoznali.

Od kilku miesięcy rząd Turecki zaczął zgromadzać tam swe siły. Komunikacya między Stambułem a Trebizondą była szybka i łatwa, znaczne więc tam siły i magazyny nagromadzono. Armia Turecka wynosi w tém miejscu do 75,000 regularnego wojska a 80,000 nieregularnego. Wojsko regularne rozłożoném zostało w następujący sposób: 35,000 w Kars pod Abdi Paszą; 10,000 w Batoum; 6,000 w Ardaban; 5,000 w Bajazid, a rezerwy w Erzerum. Oprócz tego Turcy mogą liczyć na mieszkańców Georgii i Czerkasyi.—Mieszkańcy Georgii są Mahometanie po większéj części, i sprzyjają w duchu Turkom. Dla porozumienia się z niemi, Sułtan wysłał Sadnyah Paszę, Georgianina rodem, mianował go gubernatorem i zalecił współdziałanie z armią. Skoro Szamyl, dowódzca Czerkiesów, dowiedział się że wojna Turcyi z Rosyą się rozpoczęła, zwołał natychmiast naczelników rodów, i objawił im swe postanowienie połączenia się z Turkami. Siła jego wynosi 16,000 ludzi i 20 dział. Daniel Bey dostał dowództwo nad 3,000 ludzi z 4 działami; Abdul-Gahman nad 2,800; Naib Emin nad rezerwą z 5,000,—Szamyl dowodzący resztą wojska ruszył przeciw twierdzy Zakataja. Po znacznéj stracie z obu stron, załoga Moskiewska kapitulowała, spaliwszy wprzód koszary i domy, zagwoździwszy działa i poniszczywszy wozy. Potém Szamyl ruszył przeciw Sognagh, twierdzy leżącéj na drodze do Tiflis, dokąd Moskale się cofali. Daniel Bey zaatakował Khahetty, miejsce z natury obronne i panujące nad główną drogą prowadzącą do gór, trzymało się ono dni kilka, ale w końcu, z przyczyny szczupłéj liczby obrońców, poddało się. Moskale bronili się do ostatniego. Gdy Szamyl wziął jeszcze cztéry inne małe forteczki, pomiędzy którémi Djela, armia znowu została rozdzieloną. Najsilniejsza dywizya pod bezpośrednim dowództwem Szamyla, posuwała się na zachód ku Tiflis, stolicy Georgii,—druga dywizya pod Danielem Beyem, postępowała na południe ku Szyrwan. Wykazując stanowisko Czerkiesów w obec wojny Turcyi z Moskwą, opowiedzieliśmy zarazem i ich czyny wojenne, a to aby uniknąć niepotrzebnego późniéj gmatwania rzeczy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Londyn, 38, Regent Square. W Drukarni Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.